

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. —kop. 75
 Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.
 Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.
 z przesyłką:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

Ogłoszenia.
 za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
 Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.
 Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie, — oraz po za granicami guberni piotrkowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia” — i prócz tego:
 w Częstochowie W. Zieliński. | w Łasku W. Grass.
 w Będzinie „Janiszewski Stan. | w Łodzi „Janiszewski Leopold.
 w Brzezinach „Krzemieniowski Jul. | w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
 w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J. | w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi dla interesantów otwarte codziennie od 2 do 4-ej popołudniu. Ogłoszenia przyjmowane są w tym samym czasie.**

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

Cena obniżona!

Karety 4-osobowe

do wynajęcia na kursa w czasie balów publicznych w salach p. Skibińskiego i ruskim Klubie. Karety stać będą przed wejściem do sali balowej od godziny 9-ej wieczorem do końca balu. Przewozić będą za kurs rs. 1. Za kurs uważa się przejechanie z domu na bal lub odwrotnie. Karetą zapotrzebowana czeka na gości przed domem minut 10. (3—2)

W. Sapiński.

Wszelkie **Bakalije** świeże, oraz **Jabłka Tyrolskie** nadeszły do

składu win i towarów kolonialnych

W. ZALESKIEGO

w Piotrkowie.

Tenże skład poleca **Wina Tokayskie** z roku 1880 na beczki i garnce, oraz wina lecznicze stare, dla osób osłabionych, z roku 1866, 1834 i 1811. (0—5)

— Szanownemu duchowienstwu, kolegom, znajomym i wszystkim łaskawym, którzy raczyli przyjąć udział w odprowadzeniu zwłok ś. p. siostry mojej Zofii Wołodkiewicz, na wieczny spoczynek, przesyłam niniejszem serdeczne Bóg zapłać.

Dominiak Wołodkiewicz.

W NOWY ROK.

I znów skonał. I znów nowy
 W jego miejsce wstaje dzielny,
 Jak sfinx wstaje zagadkowy,
 Wieczny zda się—nieśmiertelny.
 O nie—chwila, a przeminie
 Jako wszystko w czasie fali,
 Chwila— a wnet się skryształili
 I roztopi na głębinie.
 Oto za nim wieki całe
 Stoja martwe, skamieniałe,
 Swiadki ludzkich cnót i win;
 Niech nareszcie on—jedeny
 Wśród nich będzie, co te winy
 Zmaże—cnoty wcieli w czyn!

Tak, niech odtąd czynu siła
 Będzie gwiazdą nam przewodnią,
 Wśród ciemności tą pochodnią
 Coby życie w blask spowiła.
 Niechaj tkwi w niej duch, tak czysty,
 By nas wiodąc wśród otchłani,
 Przywiódł wreszcie ku przystani
 I ku prawdzie wiekniestej!
 Bo gdy wszystko tu przemija,
 Raz się wznosi, znów rozbija,
 Smierć i życie ciągle ruch—

Śród chaosu i zniszczenia,
 Szczątków, dymu, walk, płomienia,
 Wiecznotrwały tylko—duch.

Duch nasz boski—duch człowieczy!
 On, przez drogę życia smętną,
 Wszędzie winien kłaść swe piętno
 Jako wielki Pan wszechrzeczy—
 I z modlitwą w ciszy, znoju,
 W drodze prawdy z fałszu wzgardą
 Stać w posiadach swoich twardo
 I jak olbrzym isé do boju.

Isé dopokąd siły starczą,
 Isé osłonięty tylko tarczą
 Własnych natchnień, własnych cnót,
 Isé bez końca lecz w pokorze,
 Błogosławiąc sprawy boże,
 Błogosławiąc życia trud!

A więc dalej! niech przepada
 Głusność, niech się w proch rozlata!
 Miasto niej—na tronie świata
 Myśl i praca niech zasiada!
 Z pośród wielu, jedne tylko
 Nieuludne są nadzieje:
 Ze gdy życie mknie się chwilką,
 Praca wieków nie marnieje,
 Zawsze, wszędzie błyszczą złota
 Niby jutrznia wśród żywota
 I przeróżnych jego dróg—
 A więc dalej! z wiarą, do niej!
 Ona jedna nas osłoni
 I zwycięży w końcu Bóg!
 M. D.

0 rolniczo - przemysłowych wystawach gubernijalnych.

Jak przy studyjach nauk przyrodniczych niezbędną rzeczą są wzory, okazy i doświadczenia, tak w badaniach ekonomicznych i statystycznych, wielką pomocą są wystawy rolniczo-przemysłowe. Związek istniejący między produkcją materiałów surowych, a przerabianiem dla powiększenia ich użyteczności, czyli związek między kulturą, a społecznym postępem, cywilizacją (wzajemne ich na siebie oddziaływanie), daje możliwość z rozwoju jednej o rozwoju drugiej wnioskować. Okoliczność ta czyni wystawy rolniczo-przemysłowe skalą społecznego postępu w danym obrębie i czasie.

Wartość wystawy rolniczo-przemysłowej zależy wiele od zaznajomienia z jej celem i ważnością wszystkich bez wyjątku producentów, którzyby zechcieli przyjąć w niej udział i uczynić ją przez to o ile możliwości najdokładniejszym wyrazem postępu kultury w danym obrębie. Innemi słowy: wystawa przemysłowo-rolnicza będzie dobrą i korzystną tylko wtedy, jeżeli w niej nie brakuje z żadnej części jej obrębu pędów, odznaczających się postępem i jeżeli wytworowi tychże towarzyszyła umiejętna oszczędność, gospodarność; wytwarzanie bowiem nie opłacające ceną targową wytworzonego produktu, jest wówczas tylko po-

stępem, kiedy dostarcza rzeczy całkiem nowej, nieznanej; w każdym innym wypadku powinien być koszt wytworzenia ulepszonego towaru, mniejszym od jego ceny targowej. Nawiasowo dodamy, że wartość przedmiotu warunkuje się jego jakością: wysoce tani wytwór miernej jakości, będzie tak samo dowodem postępu, jak i miernie tani wysokiej jakości.

Zwykłą wadą wystaw rolniczych i rolniczo-przemysłowych jest ich niedostateczność. Gdy zostawiamy dobrej woli producentów dostarczanie na wystawę swych pędów surowych i wyrobów fabrycznych, zapatrują ją jedni z nich pędami swej pracy nad potrzebę, inni przeciwnie, niedostatecznie lub nieodpowiednio do jej celu; większość zaś wcale na nią nie zwraca uwagi. Drugą wadą jest uważanie wystawy za jakąś paradę, popis, a ztąd zaopatrywanie jej w produkty specjalnie dla niej wytworzone, złudne dające pojęcie o sile miejscowej produkcyi. Trzecim niedostatkiem rzeczonych wystaw jest brak normy w przyjmowaniu i oznaczeniu niezbędnej ilości i jakości każdego produktu rolnego, lub fabrycznego wyrobu, a ztąd trudność porównania jednorodząjowych okazów i sprawiedliwej ich oceny pod względem gatunkowym z uwzględnieniem ich użyteczności i taniości wytworzenia. Nakoniec dodalibyśmy, że wystawy chybają swego celu przez niedostatek objaśnień na nich udzielanych, w formie umyślnie opracowanych popularnych, a jednak sumiennych wykładów publicznych o całości i częściach danej wystawy. Resztki okazów jeszcze nie zostały sprzątnione, a wpływ naukowy wystawy już zniknął bez śladu; pod tym względem nie przewyższa ona częstokroć pospolitego jarmarku, który przynajmniej spełnia swój cel prosty i mniej złożony.

Cel bowiem wystaw jest skomplikowany i osiągnięcie go o wiele trudniejsze; dlatego też sądzimy, nie od rzeczy będzie zastanowić się pokrótce nad dobrem zorganizowaniem wystawy rolniczo-przemysłowej i przeprowadzeniem jej do końca z należytych ogólnym pożytkiem, bo jakkolwiek sprawa wystaw gubernijalnych nie przekroczyła u nas dotąd granic pobożnych marzeń i projektów, prędzej czy później przyjdzie czas, że rolnicy nasi i przemysłowcy, przekonawszy się o istotnym pożytku dobrze organizowanych wystaw przemysłowo-rolniczych, postarają się niewątpliwie o ich organizację!

Celem wystawy rolniczo - przemysłowej jest: 1) przegląd stanu kultury danego obrębu kraju, bądź jego całości, w stosunku do wymagań postępu; 2) następczenie wzorowym, w specjalnym kierunku producentom, nowych korzyści materialnych za ich starania, przez głosne na cały kraj odznaczenia, pochwały i nagrody; 3) oświecenie i zachęta do postępu innych rolników i przemysłowców, pragnących działać z korzyścią własną i ogólną w kierunku krajowej produkcyi.

(dok. nast.)

Z dniem 1-m Października 1882 roku

przy składzie żelaza L. Krasuckiego w Piotrkowie
został otwarty**SKŁAD NARZĘDZI ROLNICZYCH**pochodzących z fabryki i zakładów górniczych
RUDA MALENIECKA

z czem poleca się PP. Obywatelom i kupcom.

PŁUGI Cichowskie i innych systemów, WYPIELACZE, RADEŁKA, DRAPACZE, WALCE pierścieniowe, SIECZKARNIE ręczne, SIEKACZE, zawsze znajdują się na składzie. KIERATY, MŁOCARNIE, WIALNIE, MŁYŃKI, SIEWNIKI, WOZY, POMPY i SIKAWKI dostarczane są na obstalunki.

Cenniki wysyłają się na żądanie.

(12-2)

Nowy Wynalazek

patentowany

SAMODZIAŁAJĄCY PRYZRĄD BEZPIECZEŃSTWA
do lamp naftowych
przy pomocy tego przyrządu**WYPADEK Z LAMPĄ****NIEMOŻLIWY!**

Cena 50 i 55 kopiejek z opisem.

Dostać można u pp. Podgórskiego, Krakowskie Przedmieście 38 i 60; Serkowskiego, Leszno 35; Rudzińskiego, Nowy Świat 51 i w głównym składzie u jublera A. Turczyńskiego, ulica Czysza 415 vis a vis Hotelu Europejskiego.

Przez wzgląd na ważność przedmiotu i potrzeby objaśnienia praktycznego, będzie chodzić po domach instruktor i wylegitymowany się drukowanym biletem, przyrządy te na żądanie założy na lampy i przekona o ich skutku.

(R. i Fr. 08807)

(3-2)

Kantor Wekslu

GOLDSTEIN I TACHAUER

w Warszawie

Krakowskie Przedmieście 67.

Asekuruje Rosyjskie 5-cio procentowe Pożyczki Premijowe po kop. 40 od sztuki.

Osoby zamieszkałe na Prowincyi zechcą nadsyłać markę na odpowiedź

(R. i Fr. 07927)

(6-5)

Biuro Nauczycielskie kaucyjowanefirmy **J. F.** pod kierownictwem
C. BLUMENTALWarszawa. Włodzimierska
Nr. 3.

ma do umieszczenia nauczycielki i nauczycieli wszelkich stopni wykształcenia i narodowości, oraz Bony, osoby do towarzystwa, matkowania i zarządu.

(R. i Fr. 08999)

(3-3)

Konie, Kareta, Powóz, Bryka i Sankido wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Kareta na wesela, chrzty i pogrzeby — **rs. 5.** Powóz **rs. 3** za trzy godziny użycia. Kareta na wieczory na całą noc **rs. 10.**

(13-1)

Ostrzeżenie!

Ponieważ doszło do naszej wiadomości, że wyroby naszej fabryki, a szczególnej kwaśnej karnelki drobni spekulanci naśladowają, podszywając się pod naszą markę i wyzyskując Szan. Publ. w ten sposób, że dają po cenach niższych najlichszy towar, z najgorszych przygotowanych materiałów, przeto chcąc Szan. Publ. uchronić od błędnego mniemania, jakoby towar ten pochodził z naszej fabryki, upraszamy o zwrócenie uwagi na markę fabryczną, na każdym chociażby najmniejszym cukierku położoną i tylko za dobroć towaru z wyraźną marką fabryczną, odpowiadamy. Kroki odpowiednie celem wykrycia winowajcy poczynione zostały.

Parowa Fabryka Cukierków
Anielskich i Ćzekolady**FORTUNA**w Warszawie ul. róg Zimnej
i Elektoralfnej Nr. 13.

(R. i Fr. 09220)

(1-1)

Potrzebnydo Fabryk żelaza zdolny i energiczny **Zawidowca**, gruntownie obeznany z odlewni i kopalakami. Adres: Zakłady fabryczne **Mijaczów** przez Myszków.

(3-1)

Niżej podpisany właściciel Drukarni i Litografii w Piotrkowie, ma honor zawiadomić JW. i WW. właścicieli Gorzelnii, Dystylarni, Browarów, hurtowych składów różnych trunków i t. p., że na mocy udzielonego mu pozwolenia od JW. Naczelnika okręgu akcyzowego w kaliskiej i piotrkowskiej gubernii, od dnia 19 stycznia r. b., za № 2781, przysposabia w swojej drukarni **wszelkie akcyjne druki** na księgi sznurowe dla sprzedaży, jako to: **kwitariusze przewozowe, księgi szynkar-skie, gorzelnicze, składowe** i t. p., jako też wszelkie druki potrzebne dla przedstawienia do Zarządu Akcyzy; na składzie posiada liczny zapas tych druków, które sprzedaje po jak najumiarkowańszych cenach. Dla dogodności zaś interesantów, przygotował druki na deklaracje do kwitariuszów przewozowych, które składa się do akcyzy, a kupujący kwitariusz, otrzyma takowe gratis.Magazyn przy zakładzie zaopatrzonej w zapasy różnych **ksiąg gospodarskich i druków, Obie papierowych** najnowszych rysunków w kilku set gatunkach, **Cementu** portlandzkiego, krajowego, grójckiego, zagranicznego i t. p., **Materjały** piśmienniczej, malarskiej i farbiarskiej.Z uszanowaniem
F. Bełchatowski.

PROSPEKT

BIESIADY LITERACKIEJIlustracji Warszawskiej
na rok 1883,

wyszedł z druku i przesyła się bezpłatnie na każde żądanie.

ADRES:

Biesiada Literacka, w Warszawie, ulica Chmielna Nr. 8.

(R. i Fr. 09104)

(3-2)

DO

Zakładu Stolarskiego „RODZINA“.

w Piotrkowie,

nadeszły żądane **krzesła dębowe „Helena“** z amerykańskimi siedzeniami, bardzo mocne, po cenie **rs. 2 kop. 80** sztuka.Także poleca różne inne **Meble gotowe** własnego wyrobu, gustownie wykonane, **po cenach nader przystępnych.**

(0-23)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 fun. po 85 kop. — kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korey, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, wagon węgla grubego 11,000 kilo. (110 korey) 76 rs., takież kostkowego 73 rs. **Drzewny węgiel** korzec rs. 1. **Koks** rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każdą ilość. **Zwózki węgla** obcego dopelnia: **z osobowej stacyi** — za wagon grubego rs. 4, kostkowego rs. 4 1/2. **Z towarowej stacyi** — za wagon grubego rs. 5 1/2, kostkowego rs. 6.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 1 powieści oryginalnej Michała Synoradzkiego pod tyt. „Rogata Dusza“.

Dzwony wiejskiego kościoła grały smutno, za-
łobliwie, poruszane wyschlą ręką dzada. Raz wraz
twardo pierśi dzwonną, dobywając z niego jakąś rze-
wną, posępną, a iżawą nutę. Sza ona w powietrze—
rozchodzila się wszędy i wzdłuż, a najwięcej szybo-
wała w górę, aby zaimitad spaść na ziemię więcej je-
szcze tęsknie, więcej ponuro i płacziwie; aby upadł-
szy być porwana przez echa choiwe, które podobnie
jak płotkarze, rozrywaly ją w mgiełnicu oka i niosty
na wszystkie strony, powtarzając lasom miłcząc-
ym, niwom zbożem obficie poroślym, i rzezuńce nie-
opodal pływającej kościoła. Zdawało się, że chcą one
zważyć wszystkie i zgromadzić gwoździ ogładania po-
grzebowego konduktin, który powoli z kościoła wy-
chodził—dając w kierunku pobliżkiego smętara... Po-
grzeb był nie suty, skromny, a nawet ubogi. Pro-
boszcz z wikaryjuszami szli na czele w zakobnych ka-
pach, poprzedzani kościelnym, niosącym w obiedwiech
rękach długie krzyż drewniany,— obok toczył się krę-
gły organista, z rozwartą, załuszczoną księgą, smącąc
od dziś mu już służącą, z której nucił półgłosem jakąś
piesz, intonowaną przez księży, — za nim trumne so-

I.

— 4 —

wski, wszelako nie zapominaj, żeś nie dzieciuch ani
baba, jeno stateczny mąż... Z losem zgodzić się, ta i
kwita.

— O tem wiem — rzekł wzdychając młodzie-
niec — zawdyć serce nie kamień, ani drewno. Pan
regent sam to przyzna. Jak je co ściśnie... człek od-
czuje...

— Temu nie przeczę. Drewno... Jużćie praw-
da, że nie drewno. Gdybyś krzyż pański obojętnie
przyjął, każdy miałby ci za złe. Ja pierwszy. Ano,
widzisz panie Stanisławie, tyś wszak nie jeden w tem
położeniu. Rozpaczać ostatecznie grzech. Wola Bo-
ża, ta i kwita.

Sam jednak łyzy otarł ukradkiem starowina, od-
wróciwszy się, by go młody nie widział.

— Wola Boża, — powtórzył cicho Stani-
sław.

— Ano... klęknij wać, pomódl się i do domu.
Ot i słonice zachodzi — rzekł stary. — Wszystko ma
czas i miarę, a co zawiele — to nie zdrowo. Znasz przy-
słowie.

Ukląkł pierwszy — młodzieniec machinalnie po-
szedł za jego przykładem.

Byłby do późnej może nocy pozostał młody klę-
czącym na grobie i zatopionym w niemem jakimś, le-
targicznym niemal osłupieniu, które zwykle sprowa-
dza bolesny cios na ludzi — gdyby nie staruszek. Ten
ostatni wstawszy szarpnął za wylot towarzysza.

— Dość tego, panie Stanisławie.

Nie przecząc dał się prowadzić młody.

Przed smętarem czekał na nich wózek paro-
konny, do którego wsiedli obadwaj i ruszyli wnet.

Konie wystale ciągnęły ochoczo, rwały do do-
mu niecierpliwie, gdzie przy pełnym żłobie obiecywa-
ły sobie wynagrodzić kilkogodzinny postój. Parska-
ły głośno, raz po raz kiwając łbami, przez co wstrzą-
sały długie grzywy i dzwoniły uprzężą na sposób
krakowski brzękadłami przepelnioną.

ROGATA DUSZA.

POWIEŚĆ

z podań szlacheckich

Michała Synoradzkiego.

Dodatek do „Tygodnia”.

PIOTRKÓW.

Nakładem Redakcyi „Tygodnia”.

—
1883.

Orszak pogrzebowy stanął wreszcie nad świeżo wykopanym grobem — który rozwarł żłtą objęcia do nowo przybyłego mieszkanka smętarza. Niosący trumnę postawili ją na ziemi... Ksiądz rozpoznał "re-

zalu. Podobne były do jez... tej niemej oznaki. Bóg wie jaką kwiatuśki habru, nagietków i lilii stko tu czytno wrazenie smętnie — nawet zabłąkane nby piastany, kolyzące swym śpiwem trupy. Wszy-got i ciekranie ptaków, które siadały na drzewach, nie zacierła go ani zieloność roślinności, ani świat-Wyraz martwy ochował tę męjscoowość jawnie — a dżęcego obejmowało zimno, snąc z mogli buchające. Smutno było na smętarzysku... Każdego wcho-

zie w dół, jakby zasmucone losom cztęka na ziemi. we... garbate... rośli nie wysoko... opuszczają gąde-płot zwalony przypiętą... a wszystkie były krzy-Drzew kilka wznosiło się gdzieniedzie, najwięcej o-gromadką kamieni, to blachą oderwaną od trumny, znać o sobie to prosiłm krzyżkiem z sosiny, to-giłki, które z pod zieleni ledwie przezierny, dając-rzęchwiec... że ścieżek porzuciły się na skromne mo-ska porosły dziki — pokrzywy, osy, kopuchy, wa-tem w rozmaitych kierunkach. Wszystkie ścieżny ziel-my biegła ścieżka w głąb smętarza, rozchodząc po-madzenia umarłych wchód wolny zupełnie. Od bra-i ja... obalił... omrzył... pozostawiając oto miejsce zgro-sko, jak zgołdniała bestja poehwyconą zdobyżcz, tknął z dębny, rzezbiona nawet; alści czas... który zre wszy-wej strony. Onego czasu była tu i brama, masiw-gdzie się jeno trzymał, leżąc zresztą to z tej to z o-zalędwie z całosci koly stał, deski zaszę gdzienie-płot z zerdzi dębowych, a raczej szczątki płota, bo-leżał. Nowielki, zamiełbany... smutny... Grodził go-smętarz — jak się rzekło — nieopodal kościółka-cząca.

smowa niosto sześciu szlachty, dalej postępowata gro-madka niewielka — zalędwie dwa dziesiątki ludzi li-

— 2 —

— 3 —

quiem..." pokropił następnie trumnę, którą grabarz z swym pomocnikiem do grobu na postronkach spuścili. Wnet każdy z obecnych garść ziemi na ostatnie po-zegnanie zmarłego rzucił... "salve regina" wreszcie oznajmiło koniec obrzędu. Za chwilę smętarz opusto-szał prawie — zostało na nim jeno dwóch ludzi. Jed-en z nich liczył nie więcej nad dwadzieścia sześć lub ośm lat, rosły był, krepny, zdrowego oblicza, dziś nacechowanego smutkiem, a w skutek tego przybla-dłym nieco. Oko miał duże, jasne — spoglądał niem łagodnie; rysy twarzy świadczyły o stanowczości i wielkim zasobie woli—przebijała w nich prócz tego duma... Drugi, starszek nagarbiony, średniego wzro-stu i tuszy, łysy dobrze, pomimo jednak wieku, ru-chliwy i umysłu bystrego, co można było poznać z o-czu przenikliwie patrzących i z ust odcieniem usmie-chu naznaczonych.

Gdy się znaleźli sami—starszek milcząc spoglą-dał na towarzysza, poruszał wargami chcąc coś prze-mówić, lecz się wstrzymywał widocznie. Wre-szcie ozwał się pierwszy, trącając zamysłonego mło-dzieńca.

— Panie Stanisławie, pora by do domu wracać. Wieczór zachodzi, a do domu mila opętana.

Zagabnięty oczy załzawione na niego zwrócił.

— Et, porzuć waszmość stękanie i płacze... Fa-ramuszki mościdgeju! — znowu ozwał się stary, po-strzegając, że towarzyszy lży ociera. — Wola Boża! Stało się. Choć byś waszmość oczy wyplakał, z gro-bu ojca nie wywołasz...

— Żalowi oprzeć się trudno—szepnął nazwany Stanisławem. — Rodzic mój najmilejszy, co bez niego pocznę?

I ręce załamał.

— Faramuszki mościdgeju—ofuknął stary sam tłumiając wzruszenie. — Zwykłyć to porządęk na świe-cie. Starzy schodzą, pozostawiając miejsca młodym. Co zrobić? Mus! Chwali się waszmości afekt synco-

Autorka.

prace niniejszą poświęca

w dowód szczerzej przyjaźni

LEOPOLDOWI BIEDRZYCKIEMU

Доволено Цензурою

Петроковъ, 17 Декабря 1882 года.